Kraków, 15. marca 1898.

Rok III. Nr. 8.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

„Pamiętaj abyś dzień święty święcił“.

Taki to głos rozległ się niedawno ze stolicy Biskupiej krakowskiej uświęconej krwią męczeńską św. Stanisława, a rozległ się nietylko z kazalnic starego grodu podwawelskiego, ale też z wszystkich kościołów dyecezyi krakowskiej! Nie nowy to głos, bo był on słyszany już temu lat półczwarta tysiąca z góry Synaj wśród straszliwych błyskawic, grzmotów, i piorunów! Głos to Boży, ale poszedł w poniewierkę w naszych czasach i dlatego dbały o chwałę Bożą a zbawienie dusz, Książę Biskup krakowski Jan Kniaź Puzyna przypomniał go uroczyście, a odważnie wszystkim, wielkim i maluczkim, panom i chłopkom, wzywając ich aby oddali Bogu, co jest Bożego. „Musiałbym z Izajaszem prorokiem sam sobie wyrzucać: *Biada mi, iżem milczał,* gdybym po trzyletnim wśród was pobycie nie podniósł głosu swego, aby się upomnieć o chwałę Bożą, skażoną w szczególniejszy sposób przez poniewierkę, w jaką popadły, Niedziele i Święta!“

Przedstawiwszy smutne i opłakane stosunki, jakie u nas panują co do święcenia, a raczej znieważania dni świętych nawet w urzędach, dodaje Arcypasterz: „Ono przykazanie Boże poszło tak dalece w zapomnienie, że zanikać prawie począł między wiernymi wszelki zmysł; pojęcie o tem, co się godzi czynić katolikowi, a co się nie godzi w Niedziele i Święta“.

Nie darmo dodał Pan Bóg do tego przykazania słowo: „Pamiętaj“, chciał widocznie przez to okazać że to przykazanie nader ważne. I rzeczywiście od zachowania tego przykazania zawisło zachowanie wszystkich innych przykazań Boskich i kościelnych. Kto bowiem niedzielę i święto spędzi w cichości na modlitwie, kto wysłucha pobożnie Mszy świętej, kazania, nieszporów, kto wstrzymuje się w dni święte od ciężkiej pracy, handlu, podróży, grzesznych zabaw, ten zachowa w sercu wiarę i miłość ku Panu Bogu, ten będzie się lękał obrazić Pana Boga, jakimkolwiek grzechem. Przeciwnie, kto święta nie szanuje, kto dla marnego zysku oddaje się w święto zakazanej pracy, kto zamiast w kościele, spędzi je w szynkowni lub choćby i w domu na czczej rozrywce, ten musi osłabnąć we wierze i z czasem coraz więcej

o Bogu zapomni. Widzimy to dokładnie na dzisiejszych ludziach. Wielu z nich zapomina o Bogu, bo zapomnieli o święceniu dni świętych, bo odwykli od kościoła, a święto uważają tylko za dzień odpoczynku i rozrywki. Szczególnie dzieje się to w miastach i dlatego też tam panują najgorsze obyczaje. Taki robotnik miejski czy rzemieślnik, który pracuje całą noc z soboty na niedzielę, prześpi potem poranek świąteczny aż do południa, a po południu szuka rozrywki w szynku albo w rozpnstnem towarzystwie i ta rozrywka przeciąga się nieraz przez całą noc. Jakże taki człowiek może czuć się szczęśliwym i zadowolonym, kiedy on nie wie właściwie, na co żyje na świecie, kiedy on nie słyszy całymi miesiącami, a może i latami, słowa Bożego i nie ma czasu zastanowić się nad swojem sumieniem, nad swoją duszą? *Właśnie dni święte do tego służą, ażeby w nie oddać chwałę Bogu należną Mu jako Stwórcy i Panu naszemu, a zarazem wglądnąć w swoje sumienie, przypomnieć sobie, poco na tym świecie żyjemy, że mamy duszę nieśmiertelną, na obraz Boży stworzoną, że tej duszy trzeba też dać pokarm obfity, przynajmniej w czasie dni świątecznych, kiedy w powszednie dni mało na to mamy czasu.* To jest pierwszy cel, dla którego, święta zostały ustanowione. **Drugi** *nie mniej ważny, to jest odpoczynek ciała.* Dziwią się niektórzy ludzie, że dawniej było dużo świąt, więcej niż dzisiaj i myślą, że to było dla próżniactwa. Tymczasem rzecz się miała inaczej. Dawniej istniało prawie wszędzie poddaństwo, które nakładało na ludzi biednych ciężką pracę, Otóż kościół święty, jako pieczołowita matka, dla poratowania zdrowia i sił do pracy, dla podtrzymania życia rodzinnego ludzi, pomnażał chętnie ilość dni świątecznych w roku. Dzisiaj, chociaż już nie ma poddaństwa, to jednak ludzie biedni dużo i ciężko pracować muszą. Dzisiaj ludzie gonią strasznie za pieniądzmi. Gdy jedni z konieczności to mimo własnej woli, ani w dzień ani w nocy, ani ani nawet w dni święte nie ustają w pracy, z wielką szkodą dla duszy i ciała. Wobec tego spoczynek w dzień Pański jest tem bardziej wskazany, bo taki jeden dzień po całotygodniowej pracy, należycie święcony i wśród rodziny spędzony sprawia, że człowiek czuje się jakby odrodzony i z nową otuchą w sercu, zabiera się do pracy w dzień następny, Wreszcie na należytem święceniu niedzieli, i świat spoczywa, błogosławieństwo Boże nawet pod względem doczesnym. Widzimy to dowodnie na krajach, w których święcenie niedziel z całą ścisłością jest przestrzegane, n. p. w Belgii, w Niemczech, na Szląsku pogranicznym, jest dobrobyt znacznie większy niż u nas.

„Rugujcie więc z pośród siebie, cokolwiek wkradło się przeciwnego naszemu zwyczajowi katolickiemu, święcenia dni świętych, napomina Książę Biskup Krakowski. A więc przedewszystkiem w niedzielę i święta niczego nie kupujcie ani nie sprzedajcie, wyjąwszy niektóre, bardzo nieliczne rzeczy, potrzebne do codziennego pożywienia, jak mleko, mięso, pieczywo, które trudno czem innem zastąpić. Jestto na pierwszem miejscu rzeczą niewiast. Pokażcie, że niedarmo zapisane jesteście do różnych bractw świętych i poprzestańcie bezwłocznie brzydkiego i niepobożnego zwyczaju, zakupna niedzielnego, a odrazu ustaną targi po rynkach i pozamykają się sklepy, a wy będziecie miały wielką zasługę, gdyż przyczynicie się do przywrócenia Bogu chwały, a miastom naszym dawnej cechy katolickiej. Każdy robotnik i sługa niech ma w dzień święty wolność wysłuchania Mszy św. i kazania. Wypłaty tygodniowe, zarobki i roboty służebne są w niedzielę i święta zakazane, a natomiast winni wszyscy chrześcijanie katolicy, wysłuchać pobożnie Mszy świętej, przynajmniej cichej i kazania, któryto obowiązek jest tak ścisły, że ilekroć kto z własnej winy i bez ważnej przyczyny opuszcza Mszę św., tylekroć grzeszy śmiertelnie. Oto jest krótka treść listu pasterskiego, wydanego przez Księcia Bisknpa krakowskiego, w sprawie trzeciego przykazania Boskiego. Skutki są widoczne, bo starostwo krakowskie zaprowadziło już w swych biurach urzędowych święcenie niedzieli, tosamo ma nastąpić wkrótce w sądzie krajowym i w magistracie krakowskim. Tak i cech rzeźników krakowskich, uchwalił jednomyślnie, święcić po katolicku, niedziele i święta. Daj Boże, żeby szło tak dalej, żebyśmy otrząsnęli się wszyscy z tego lekceważenia naszych dui świętych, które zawdzięczamy głównie żydom. Oni zachowują swoje święta, ale nasze znieważają, i swoim przykładem, oziębłych chrześcijan pociągają.

Oni pierwsi zaczęli otwierać sklepy w nasze święta i za to spotkali się z początku z ostrą odprawą ze strony chrześcijan, bo im w niektórych miastach, jak w Krakowie wybijano za to szyby, rozbijano sklepy. Ale z czasem wszystko ustało. Żydzi górą i dzisiaj chrześcijanie do nich się stosują. Kiedyż uwolnimy się od tej plagi?

Nowe rządy.

Baron Gautsch ze wszystkimi ministrami **ustąpił!**

Po czterech miesiącach przekonał się br. Gautsch, że pływanie na nic się nie zda, lecz trzeba na trwałym gruncie stanąć; ponieważ zaś nie chciał ani z prawicą ani z lewicą ściślej się złączyć, musiał zatem ustąpić nie zdziaławszy nic przez czas swoich rządów.

Dzień przed swojem ustąpieniem ogłosił **nowe rozporządzenia językowe** dla Czech, w których taką ważną zmianę na korzyść Niemców w Czechach wprowadził, że podzielił Czechy na trzy rodzaje okręgów językowych: czysto niemieckie, czysto czeskie i mieszane. Niemcy zyskali na tym podziale to, że w niemieckich okręgach tylko język niemiecki ma być urzędowy, a jeśli podanie czeskie w takim okręgu zostanie wniesione, to tylko załatwienie ma być także w języku czeskim spisane, samo zaś urzędowanie wewnętrzne może się odbyć w języku niemieckim.

. Zarówno Niemcy jak i Czesi są z rozporządzenia niezadowoleni. Niemców gryzie to, że język czeski jest u nich równouprawniony z niemieckim, Czesi zaś

skarżą się, że te rozporządzenia zrywają jedność kraju, wprowadzając rozmaite okręgi, i że przy ich ogłoszeniu br. Gautsch w nich obwieścił, że będą tylko czasowo obowiązywać, póki nie przyjdzie odpowiednia ustawa państwowa.

Ponieważ zaś Czesi są zdania, że w tych sprawach może tylko Sejm a nie Rada państwa ustawy wydawać, przeto zajęli nieżyczliwe stanowisko wobec tych nowych rozporządzeń.

Baron Gautsch musiał ustąpić, bo nikogo nie miał za sobą, a wszyscy mu niedowierzali.

Następcą jego został **hr. Thun**, którego cesarz mianował **prezydentem ministrów**. Hr. Thun należy do stronnictwa szlachty w Czechach, która ma wielki mir i wpływ na dworze cesarskim. Jaką politykę prowadzić będzie, dotychczas nie wiadomo, zdaje się jednak, że będzie chciał na wszystkich stołkach siedzieć, przynajmniej dopokąd nie odnowi ugody handlowej z Węgrami i nie przeprowadzi w parlamencie ustawy finansowej na rok bieżący.

Do nowego ministeryum weszli z dawnego gabinetu czterej ministrowie:

hr. Welsersheimb, minister obrony krajowej;

dr. Henryk Wittek, minister kolei państwowych;

dr. Ignacy Ruber, minister sprawiedliwości;

hr. Antoni Byland Rheidl, minister oświaty.

Zupełnie nowi ministrzy są czterej następujący, przedstawiający cztery wielkie stronnictwa w Izbie poselskiej:

Polak **Adam Jędrzejowicz**, minister dla Galicyi, przedstawia Koło polskie;

Czech **dr. Józef Kaizl**, minister skarbu, przedstawia stronnictwo czeskie;

baron Michał Kast, minister rolnictwa, jest przedstawicielem katolickich konserwatystów niemieckich;

dr. Józef Baernreither, minister handlu, jest przedstwicielem liberalnych wielkich właścicieli niemieckich.

Z tego składu gabinetu widać, że hr. Thun chce stworzyć większość z dotychazasowej większości t. j. Polaków, Czechów i katolickich konserwatystów niemieckich, oraz z liberalnych wielkich właścicieli niemieckich. Wątpić jednak można, czy się hr. Thunowi uda rządzić z taką większością, boć przecież liberalni wielcy właściciele niemieccy należeli dotychczas do obstrukcyi i nie potrafią się chyba pogodzić z Czechami i Polakami.

Parlament został zwołany na 21. marca i zapewne już na pierwszem posiedzeniu hr. Thun wygłosi zasady, wedle których rządzić zamierza. Dopiero po ogłoszeniu tego programu będzie można kombinować, czyli hr. Thun znajdzie silną za sobą większość. Że mu jednak rządy łatwo nie pójdą, to rzecz pewna, bo już dzisiaj Niemcy, należący do dawnej obstrukcyi, zapowiadają ostrą opozycyę i nową obstrukcyę w Izbie poselskiej. Zażarci zaś są na niego głównie dlatego, że zerwał ich jedność i umniejszył ich siły przez przeciągnięcie wielkich właścicieli niemieckich na swoją stronę ofiarowaniem im jednego miejsca w ministerstwie, które objął dr. Baernreither.

Na każdy sposób zdaje się, że hr. Thun będzie jeszcze próbował rządów bez dokonania zmian w konstytucyi i to jest właśnie powód, dla którego nie witamy tych rządów z ufnością, bo bez rozszerzenia praw Sejmów i bez przeprowadzenia zupełnego równouprawnienia narodów słowiańskich z Niemcami, nie mogą być szczęśliwe i naprawdę pożyteczne rządy w Austryi.

Odpowiedź kmiecia galicyjskiego na zarzuty p. Bernadzikowskiego, uczynione na Sejmie księżom.

Szanowna Redakcyo!

Artykuł „Fałszywa nuta w Sejmie“, umieszczony w nrze 6. „Prawdy“, czytałem z wielką ciekawością, bo przemówieniem pana lekarza Bernadzikowskiego w Sejmie byłem bardzo zgorszony. To też, powiem otwarcie, oczekiwałem, aby które pismo ludowe dało mu panie stosowną odprawę za taką napaść w oczach całej Galicyi na nasze duchowieństwo. W samej rzeczy „Prawda“ zabrała głos, a tak mniemam, że się wybornie wywiązała ze swojego zadania. Gdym czytał „Fałszywą nutę w Sejmie“, brała mię ochota, aby wysłać z Polanki swój numer „Prawdy“ do przeczytania p. Bernadzikowskiemu, ale po namyśle zaniechałem tego, bo zapewne sama Redakcya to uczyniła. Nie mogę się jednak powstrzymać od pewnych uwag, które mi się z powodu tej napaści nasuwają. Zechce więc Szanowna Sedakcya te uwagi kmiecia wydrukować, aby się p. Bernadzikowski przekonał, że chłopi te jego błędne zapatrywania i napaści nieuzasadnione z oburzeniem piętnują.

Księża, mojem zdaniem, powinni się zajmować polityką, bo gdyby się nią nie zajmowali. toby ważną część swych obowiązków zaniedbali. Ksiądz od tego jest, aby nauczał nauki Bożej na ziemi, a na jej zasadach wytwarzał sposób życia katolickiego, miły dla Pana Boga. A ten panie sposób życia katolickiego powinien objawiać się we wszystkich gałęziach działalności chrześciańskiej, a więc i w polityce. A polityka mojem zdaniem potrzebuje silnego oparcia na zasadach nauki Bożej, jeżeli nie ma być polityką niesprawiedliwą i szelmowską. Gdy polityk uje pan uczony, a bojaźni Bożej pełny, to sobie da jakoś radę, bo on potrafi naukę Bożą zastósować do życia, ale my chłopi tego całkowicie nie potrafimy. My musimy mieć kogoś, aby nas w tem pouczył. Tymi nauczycielami mogą być tylko księża.

Gdyby polityka nie mogła błądztć, zgadzałbym się z posłem Bernadzikowskim, że się księża polityką nie powinni zajmować. Ale tak nie jest. Często jest polityka pełna szacherki, przez politykę nieraz bywa pogwałcona sprawiedliwość. My to zresztą ponoś najlepiej na naszej skórze czujemy. Cóż np. spowodowało rozbiór Polski? Oto panie polityka szelmowska, co pozbawiła Ojca św. doczesnej władzy i zabrało mu

państwo kościelne. Przez co Polacy w Poznańskiem tak są gnębieni? Przez politykę bezbożną bismarkowszczyków. Oto chyba jak na dłoni widzisz panie Bernadzikowski, że i ludzie wysoko uczeni mogą złą politykę prowadzić. Cóż dopiero o nas ludziskach wysoko nieuczonych lub jak się niestety trafia ciemnych, powiedzieć? Muszą więc być tacy, coby zapobiegali, żeby w polityce ludowej nie było szachrajstw i niesprawiedliwości. Ale na to mi już chyba niech szanowny pan Bernadzikowski odpowie, czy można zapobiegać, aby polityka nie była złą, a równocześnie nie politykować? Przyparty do muru, musisz mi Szanowny Panie odpowiedzieć, że nie można. A ja Ci na to powiem: Aha! A więc księża powinni się polityką zajmować!

Nie występują też księża przeciw ludowi. Gdzież na to dowody Szanowny Panie pośle? Nie posądzam Cię przecież, aby Ci się miało w głowie pomieszać, choć Bogiem a prawdą miałeś dużo wtedy na głowie: praca sejmowa, klęska łańcucka i wstyd ogromny z powodu przegranej zwaliły się równocześnie na Ciebie. Ale Cię to szanowny doktorze nieusprawiedliwi, boś o tem wiedzieć powinien, że księża nie przeciw ludowi występują, ale przeciwko występkom ludu. Jeżeli dajmy na to polityka ludowa jest zła, to obowiązkiem księdza wystąpić przeciwko niej. Jeżeli zaś wszyscy księża występują przeciwko polityce stronnictwa ludowego, to ta polityka musi być na pewne niedobrą. Jam nie ksiądz, a mógłbym wiele niedobrego o tej polityce powiedzieć, choćby tylko dlatego, że jej aniołem opiekuńczym jest *Kuryer lwowski* i *Przyjaciel ludu.*

A czy to z powodu uczciwej polityki „Kuryera" oburzył się cały naród polski niedawno na tę gazetę i powyrzucał ją z kawiarń, restauracyj i kasyn miejskich?

Żalili się galicyjscy towarzysze z pod „czerwonego sztandaru" na wasze stronnictwo zdaje mi się zeszłego roku, a żalili się przed żydem i przywódcą socyalistów wiedeńskich. A wiesz panie Bernadzikowski, jaką im pociechę Adler dał? Nie trapcie się nieborzęta — odpowiedział — bo stronnictwo ludowe przygotowuje grunt w Galicyi dla socyalnej demokracyi, ono dla nas pracuje. Niedawno jedno piśmidło socyalistyczne w Galicyi apelowało do posłów stronnictwa ludowego, abyście się w Sejmie ujęli za uwięzionymi socyalistami przez c. k. Starostę, zdaje mi się w Przemyślu. I dlaczegóż to redaktorowie socyalistyczni używają stronnictwo ludowe do pomocy? Oto, bo nie widzą wielkiego przedziału między sobą a niem. I w istocie choć się panie silę, aby się dopatrzyć różnicy między polityką demokratów socyalnych, a polityką stronnictwa ludowego, zmuszonym powiedzieć: Dalibóg nie mogę się dopatrzeć różnicy. Łańcuchem, co te dwie partye łączy silnie ze sobą, jest podżeganie ustawiczne przeciwko duchowieństwu katolickiemu i wyższym stanom narodu naszego. Tak, panie Bernadzikowski, oba stronnictwa używają tych samych środków, a pragną różnych skutków. **Słyszał zaś to kto mądry, żeby te same środki miały inne skutki wydać dla socyalistów, a inne dla stronnictwa ludowego?**

Co do żydów, jakoby księża byli z nimi w spółce, to także nie prawda. A w kimże to duchowieństwo ma większego wroga, niż w żydach? Gdybyś panie Bernadzikowski zechciał bywać na kazaniach w niedziele po kościołach wiejskich, nasłuchałbyś się jak dla Ciebie może do uprzykszenia upomnień, próśb i zaklęć księży, żeby do karczem i szynków żydowskich nie chodzili i wesel w nich nie odprawiali, u swoich tylko kupowali itp. Któż odwodził lud, żeby nie opuszczał ziemi ojczystej dla niepewnego szczęścia w Ameryce, gdy ten lud żydzi namawiali do emigracyi? Oto znowu księża. Z przyczyny czegóż socyaliści nienawidzą księży, jeżeli nie dlatego, że księża lud przed wyzyskiem żydów bronią? Gdybyś panie doktorze przejechał się po Galicyi i zaglądnął do aktów c. k. sądów powiatowych i biur starościńskich, przeraziłbyś się plikami skarg najobelżywszych, wniesionych przez żydów na księży, a za co? Za to, że księża lud bronią od wyzysku żydowskiego. I ty panie Bernadzikowski miałeś wobec tego czoło posądzić duchowieństwo, że się ono łączy ze żydami? Nie dziwiłbym się temu niesprawieliwemu wyrzeczeniu, gdyby stronnictwo ludowe broniło również z takim zapałem lud od wyzysku żydów, jak go bronią księża. Powiedziałbym sobie: musiał p. Bernadzikowski gdzieś w księdzu mniejszy zapał zauważyć i żal mu podyktował te słowa, krzywdzące tak księży. Ależ właśnie to stronnictwo zdaje się obawiać żydów i dlatego głosu w sprawie żydowskiej nie podnosi wcale.

Panie doktorze! wiedz sobie i to, że księża nie przeklinają nikogo, nawet takich, co ich lżą publicznie. Ale przeklinają zazwyczaj ci, co pewni zwycięstwa, klęskę niespodziewanie odnoszą, przeklina po bitwie pobity. Księża jednak zaklinają lud, aby się nie dał uwieść pokusie do występków, zaklinają zwyciężonych, aby nie przeklinali zwycięzców. Nie kończył ci ja panie szkół wyższych, ale tyle wiem, że co innego przeklinać, a co innego zaklinać. Dałbym nauczkę komu jej potrzeba, że wyraz zaklinać znaczy tyle, co usilnie prosić, Jakto, więc księżom ma się brać za złe, gdy lud usilną prośbą odwodzą od złego?

Kończąc mą odpowiedź, zwracam się jeszcze raz do Ciebie, panie doktorze, z usilną prośbą, abyś tę napaść na duchowieństwo odwołał w jakiem publicznem piśmie, choćby i w „Kuryerze„ lub „Przyjacielu ludu". Przyznać się do winy i upokorzyć, to znamię wielkiego człowieka. Jeżeli zaś ta moja odpowiedź, dana Tobie, w czem Cię może podrażniła, to przebacz. Ja nie miałem zamiaru Cię obrazić, tylko przekonać, żeś był w błędzie. Tę dopowiedź podyktowała mi św. Wiara katolicka, której księża są głosicielami tak dla mnie, jak i dla Ciebie, Panie.

Pisałem w Polance Wielkiej d. 3. marca 1898.

Franciszek Jarzyna.

LISTY.

Z Trojanowic.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Chcielibyśmy się koniecznie pozbyć z naszej wioski wyzyskiwacza, który już dosyć nawyzyskiwał naszej pracy. Dwa lata mija, jak tu przybył, a nie miał nic, teraz sobie już wózkiem jeździ i śmieje się z biedy. Dzięki P. Bogu przyszedł ludziom naszym rozum do głowy, powyrzekali się wódki oraz innych gorących trunków. Kupili karczmę z gruntem pod szkołę, a żydek miał uciekać ze wsi, chodził po gospodarzach i prosił o wynajęcie jakiej izby, lecz nikt go do domu przyjąć nie chciał. Cieszyła się też gmina cała, że już nie będziemy mieli we wsi żyda. Ale cóż, kiedy znalazł się przecie usłużnik żydowski niejaki P. N., zamieszkały w Gebułtowie, który ożeniony u nas, posiada pół domu i tę wydzierżawił na swój wstyd żydowi. Ma mieszkańców, lecz tych wygania, choć mu naprzód zapłacili, bo woli żyda. Na księdza proboszcza gadał, że się go nic nie boi, bo czy mu ksiądz co da itp. Mówiono mu dlatego o księdzu proboszczu, bo nas napomina, by się nie dać wyzyskiwać. Czy to nie wstyd, co ten człowiek robi? Żyd nie zrobiłby tego. Wasz czytelnik

M. S.

Podajemy ten list do wiadomości, bo sądzimy, że wspomniany gospodarz nie zechce, byśmy nazwisko jego publicznie ogłosić byli zmuszeni. Sądzimy, że złe naprawi i żyda pod swoją chatę jako katolik nie wpuści. *Redakcya.*

Z Mielca.

Czy się śmiać, czy też gniewać i oburzać?

Z powodu książeczki p. t. „*Tajemnice żydowskie*“ otrzymał jeden z czytelników naszych następujące pismo od grubo przez ową broszurkę podrażnionego żyda:

„Do pana W. gorącego krzewiciela konfiskowanych, kłamliwych broszurek rozbestwionego, ludożerczego autora. Są świadkowie, że Pan na *wielkiej skali* sprzedaje broszurkę, wzywając naród nieoświecony do zagłady żydów. Ponieważ ta broszurka od początku do końca jest fałszywe, krwiożercze oszczerstwo, nie zawierające ani słowa prawdy, której tendencya jest hańbą dla uczciwego, gościnnego narodu polskiego, wniosę oskarżenie przeciw Panu do c. k. Prokuratoryi państwa.

Mielec dnia 23. lutego.

Polak wyznania mojżeszowego.

Temu pejsatemu polakowi odpowiadamy tyle, że rzeczywiście hańbą dla żydów, iż w ten sposób używali gościnności „uczciwego narodu polskiego“, że go chcą za ową gościnność obedrzeć ze sumienia, bo go obdarli już z mienia. Co zaś do c. k. Prokuratoryi, to ona was żydzi zna chyba tak dobrze, jak wy siebie. Widać lekarstwo na wstrzemięźliwość od żydów dobry odnosi skutek. *Redakcya.*

Ze świata katolickiego.

Katolickie stowarzyszenia rzymskie mają zamiar przez cały marzec jeszcze obchodzić w uroczysty sposób Jubileusz Ojca św. i to szeregiem nabożeństw, komunij jeneralnych, rozdawaniem chleba, odzieży, jałmużny i książek dobrych między ubogich i dzieci, a wreszcie iluminacyami wiecznego miasta.

Stosunki katolickie we Włoszech z roku na rok coraz lepiej się przedstawiają. Dotąd we Włoszech panowała wszędzie wszechwładnie masonerya; rząd składał się przeważnie z samych masonów i dlatego stosunki kościelne i szkolne były bardzo smutne. Obecnie za łaską Bożą katolicyzm bierze górę. Dotąd nauka religii wykluczona była z włoskich szkół, a to, co pod nazwą religii wykładali nauczyciele świeccy, po większej części ludzie pozbawieni wiary, to było tylko przedrwiwaniem i wykrzywianiem religii. Obecnie w wielu już miastach udało się wprowadzić kapłanów do szkoły, n. p. w Neapolu, Turynie, Wenecyi i w wielu innych miastach, gdzie rada miejska składa się przeważnie z katolików. W Medyolanie uchwalono niedawno to samo po zaciętej walce z masonami, a nadto oddano olbrzymi szpital miejski pod zarząd Sióstr Miłosierdzia. – Także pomiędzy młodzieżą akademicką duch katolicki coraz piękniej się rozwija, co pokazało się mianowicie w ostatnich dniach z okazyi wybryków masońskich w mieście Padwie. W Padwie masoni urządzili w bezgranicznej wściekłości swojej tumult przed biskupim pałacem i postarali się o wybicie szyb i zniszczenie znajdującego się nad bramą herbu; oburzyli się na to do żywego katoliccy studenci i wydali odezwę, wzywającą do składek na dar honorowy dla biskupa. Darem tym ma być złota tablica z tarczą herbową, a wręczenie tej tablicy ma być zadosyćuczynieniem za wyrządzoną mu przez masonów przykrość, a zarazem dowodem, że studentów katolickich ożywia szczerze duch katolicki.

O skutkach drenowania gruntów w Osieku.

Pan Oskar Rudziński, właściciel dóbr w Osieku pod Oświęcimiem (pow. Bialski), podaje pod powyższym tytułem w „Rolniku“ lwowskim (Nr. 7 z 12 lutego 1898 r.) interesujące zestawienie korzyści drenowania gruntów w jego majątku, co w streszczeniu podajemy. *)

Grunta w Osieku są pagórkowate, miejscami silnie stoczyste. Gleba glinkowata, 20 do 40 cm. gruba, dosyć ciężka i jednostajna, ułożona na zwięzłem, glinkowatem, a miejscami gliniastem, głębokiem podglebiu. Pod względem wartości rolniczej można określić grunta w Osieku, jako pszenne, dosyć ciężkie do uprawy, trudno przepuszczalne, a wobec obfitych deszczów w tej okolicy, zbyt mokre i zimne.

Gospodarując od wiosny 1885 r. na tym majątku, starał się p. Rudziński wszelkimi sposobami zwiększyć urodzajność gleby. Pomimo silnego nawożenia pól nawozem stajennym i nawozami sztucznymi, oraz dobrej uprawy roli, wyniki w plonach nie były pomyślne. W roku 1891 rozpoczął p. Rudziński na 27 morgach próbę z drenowaniem, które było nader pomyślne i przekonało właściciela, że należyte korzyści w gospodarce zdoła on osiągnąć jedynie na drodze technicznych ulepszeń rolnych. Na podstawie planów drenowania, sporządzonych przez krakowską Ekspozyturę krajowego Biura melioracyjnego, przystąpił pan Rudziński do drenowania na szerszą skalę

*) Obszerniejsze streszczenie rozprawy p. Rudzińskiego zamieścił krakowski *Tygodnik rolniczy* Nr. 7 z 18 lutego 1898 r.

tak, iż do końca r. 1890 zdrenowano 207 morgów, a w roku 1897 zdrenowano jeszcze 100 morgów, co czyni razem 307 morgów, wynoszących połowę gruntów ornych całego majątku. Reszta gruntów ma być w najbliższym czasie także drenowaną. Drenowanie to, o ile dotąd zostało przeprowadzone, przyniosło bardzo wielkie korzyści, rzucające światło na doniosłość i znaczenie, jakie mogą mieć umiejętnie przeprowadzone techniczne ulepszenia rolne na podniesienie rolnictwa w kraju, a tem samem na wzmożenie dobrobytu ludności z roli żyjącej.

Gospodarstwo prowadzi się w Osieku o dowolnym, nie ustalonym płodozmianie. Oprócz obfitej ilości nawozu stajennego, produkowanego przy postępowej hodowli bydła paszą pochodzącą z własnego gospodarstwa, gorzelni i browaru, oraz dokupywanych rocznie 10 wagonów paszy skoncentrowanej, używa się także znaczną ilość nawozów sztucznych. Pomimo silnego nawożenia i należytej uprawy, wyniki w plonach na polach nie drenowanych nie były zadawalniające, a w porównaniu z wydatnością pól drenowanych znacznie mniejsze. W sprzętach zboża w latach 1896 i 1897 na polach drenowanych i niedrenowanych, dosyć jednakowych co do natury gleby i podglebia, a zupełnie jednakowo uprawionych i nawożonych, stwierdzono w wydatności ziarna następujące różnice:

	zbiór z 1 morga drenowanego:	zbiór z 1 morga niedrenowanego:	osiągnięta przewyżka:
pszenica:			
w 1896 r.	1.221 kg.	860 kg.	**361** kg.
w 1897 r.	1.100 „	716 „	**384** „
żyto:			
w 1896 r.	1.170 kg.	580 kg.	**590** kg.
w 1897 r.	900 „	570 „	**330** „
jęczmień sam lub z rychlikiem:			
w 1896 r.	1.224 kg.	862 kg.	**362** kg.
w 1897 r.	1.000 „	740 „	**260** „
owies:			
w 1896 r.	1.095 kg.	786 kg.	**309** kg.
w 1897 r.	1.000 „	450 „	**550** „

Według spostrzeżeń prowadzonych na miejscu w Osieku, ilość opadu atmosferycznego wynosiła w okresie od maja do listopada: w 1896 r. 649·9 mm, a w 1897 r. 710·2 mm, zaś w kwietniu tego ostatniego roku 181·1 mm. W tak mokrych latach — według słów właściciela — zbierało się w Osieku słomę i chwasty, a ziarna bardzo mało.

Jeszcze korzystniejsze zbiory z pól drenowanych otrzymano w r. 1897 w ziemniakach. Wydatność ziemniaków na polach drenowanych była prawie trzy razy większa od zbioru z pól niedrenowanych przy jednakowej sile nawozowej i jednakiej uprawie, co widoczne z następującego zestawienia:

nazwa odmiany **ziemniaków**:	zbiór z 1 morga:	zawartość skrobi:
Topaz:		
na polu drenowanem	110 cetn. metr.	20·0%
„ „ nie drenowanem . .	32 „ „	17·9%
przewyżka . . .	**78** „ „	**2·1**%
Taczała:		
na polu drenowanem	164 cetn. metr.	20·6%
„ „ nie drenowanem . .	69 „ „	15·0%
przewyżka . . .	**95** „ „	**5·6**%
Piast:		
na polu drenowanem	118 cetn. metr.	22·8%
„ „ nie drenowanem . .	36 „ „	21·5%
przewyżka . . .	**82** „ „	**1·3**%

Odmiana zaś **Gracya**, posadzona wyłącznie na roli drenowanej, wydała 144 cetn. metr. z morga z zawartością skrobi 20·5%.

Przeciętnie zatem w mokrym roku 1897 grunt drenowany wydał o 85 cetn. metr. ziemniaków z morga więcej. W latach normalnych przewyżka w plonie na roli drenowej nie była tak wielka, w każdym jednak razie wynosiła przeszło 30 cetn. metr. z morga.

Drenowanie kosztowało w Osieku średnio 60 do 70 złr. za 1 mórg. Tymczasem wartość uzyskanej w 1897 roku przewyżki przeciętnej 85 cetn. metr. na morgu, wynosi licząc loco gorzelnia po 1 złr. 75 ct. za cetnar metryczny bez uwzględnienia podwyższonej zawartości skrobi, przeszło 148 złr. Po opłaceniu zatem kosztu drenowania, pozostaje jeszcze zwyżka dochodu blizko o 80 złr. z morga. A nawet w dosyć dobrych latach, ziemniaki już w pierwszym roku koszt drenowania powracają, dając plon wyższy o przeszło 30 cetn. metr. z morga. Przy uprawie zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa), które na polach drenowanych dają średnio o przeszło 300 kg. ziarna więcej, melioracya opłaca się w trzy lata po jej wykonaniu.

Autor uważa w terenie pagórkowatym i silnie stoczystym drenowanie poprzeczne za korzystniejsze, niż drenowanie podłużne. Przy jednakich spadkach i jednakowych odstępach drenów, można na polach poprzecznie drenowanych, wyjechać na wiosnę z pługiem o 8 do 14 dni wcześniej.

Wyniki te autor podaje w tej myśli, iż one zdołają zachęcić szersze koła rolników naszych do wprowadzenia tych ulepszeń rolnych tam, gdzie tego stosunki wymagają.

Życzyć możemy rolnikom, ażeby naśladowali p. Rudzińskiego i ulepszali swe grunta, i aby się mogli w tak interesujący sposób z ogółem rolników podzielić wiadomością o równie pomyślnych rezultatach.

S. A. S.

Odezwa do Braci włościan z okolic przeludnionych.

Jak trudno o kawałek ziemi teraz, a głównie w zachodniej Galicyi, to wiecie wszyscy, którzybyście chcieli gospodarstwo swoje powiększyć przykupnem. Jak trudna jest gospodarka na rozkawałkowanych gruntach, to wiedzą wszyscy. Z przeludnionych włości powinna się część mieszkańców przenosić w mniej ludne strony, gdzie ziemi więcej i tańsza, a sposobność ta nadarza się najlepiej, rozkupując grunta obszarów dworskich, które parcelują. Tu można dostać każdej wielkości kawałek, na jaki kogo stać, 5, 10, czy ile tam morgów, zawsze w jednym krótkim i od-

powiednio szerokim kawałku. Jakie to dobrodziejstwo, jak wszystkie role ma się jak ogród koło domu, to także każdy dobrze wie. W przeludnionych włościach ziemia tak droga, że sprzedawszy swoje kawałki, z parcelującego obszaru dworskiego, dwa i trzy razy tyle gruntu i to w jednym kawałku kupić sobie można, a tym sposobem swój majątek można powiększyć. Zaś tym, co w rodzinnej wiosce pozostaną, daje się możność do kupienia sobie kawałka gruntu i powiększenia swego gospodarstwa. Jeżeli od czasu do czasu jedna część z wioski się nie wyniesie, nie stanie wkrótce gruntów dla wszystkich, a te drobne kawałeczki jakie każden posiadać będzie, nie będą w stanie ludność swoją wyżywić. Taki stosunek jest przynajmniej w zachodniej Galicyi nam dobrze znany, gdyż tam dotychczas i my niżej podpisani żyli. W ostatnich miesiącach powysprzedawaliśmy swoje grunta w rodzinnych wioskach i zakupiliśmy sobie tutaj w Stupnicy koło Sambora, gdzie już kolonię z przeszło z dwudziestu osad czyli rodzin mazurskich tworzymy, i ze zmiany bardzo zadowoleni jesteśmy. Dużo gruntu jest tu jeszcze na sprzedaż, gdyż wielki obszar się tutaj parceluje, a ziemia dobra pszeniczna i tania. Niechętnie wprawdzie ludność ruska patrzy się na nasz napływ t. j. mazurów i stara się nas wszelkiemi sposobami od osiedlenia się między niemi odstraszyć, ale niedajcie się niczem odstraszać bracia, ziemi jest tutaj dosyć i dla Rusinów i dla nas. Jedni przy drugich jako dzieci jednej ziemi w zgodzie żyć możemy i jedni drugim pomagać. A i tu w Stupnicy ludność ruska przez osiedlenie się nasze bardzo wielkie odniesie korzyści, gdyż my mazury z panem dziedzicem starając się o księdza dla kolonii, pozyskaliśmy księży Salezyanów pod protektoratem przewielebnego księdza kanonika Markiewicza z Miejsca Piastowego, którzy obejmą naszą kolonią i od nich nie tylko że będziemy mieli kościół, ale założą księża Salezyanie także i szkółkę, w której oprócz nauki szkół ludowych, udzielać będą dzieciom utalentowanym także wyższe nauki. Prócz tego założą szkołę przemysłową, w której uczyć będą wszelkiego rodzaju rzemiosła, jako to stolarstwa, stelmachostwa, koszykarstwa, tkactwa, bednarstwa, krawiectwa, szewstwa, stolarstwa i t. d. Jednem słowem założą w budynkach dworskich taki zakład wychowawczy i naukowy, jaki już egzystuje w Miejscu Piastowem.

Z tego zakładu ogromne korzyści będzie miała kolonia, lecz nie tylko kolonia, ale cała włość i sąsiednie włości, gdyż księża Salezyanie wszystkim kto zechce, nauki udzielać będą. A jaka z tego korzyść będzie dla ludności? Oto ta, że włościanin nie mając zajęcia na własnym zagonie, nie będzie potrzebował się rozglądać za zarobkiem jako najemnik za 20 lub 30 ct., lub za zarobkiem światami chodzić, lecz umiejąc rzemiosło, w domu trzy i cztery razy tyle zarobi, wyrabiając jeden lub drugi artykuł przemysłu domowego, który albo w sąsiednich miastach, lub za pośrednictwem zakładu sprzedawać będzie. Zakład ten podniesie dobrobyt nie tylko kolonii i miejscowości, ale całej okolicy. Zarobki będziemy mieli większe, jakbyśmy je mieli jako dzienni robotnicy we dworze. Nieraz ludność miejscowa, gdzie dwór grunta parceluje, parcelacyi przeszkadza, a to z obawy utraty tego najemniczego zarobku 20 lub 30 ct. dziennie. Tymczasem w tych warunkach, jakie tutaj w Stupnicy powstaną, przez utworzenie tych szkół rzemieślniczych przez księży Salezyanów, bez dworu obejdzie się tutaj, gdyż każdy potrafi sobie w inny sposób zarobić, umiejąc jakieś rzemiosło. Fabryki także założone być później mogą przez księży Salezyanów, gdzie kilkadziesiąt ludzi zarobek zawsze mieć będzie mogło w miejscu i lepiej płatny zarobek, jak jako robotnik rolny we dworze. Stosunki więc tutaj w Stupnicy są nadzwyczaj dla kolonistów korzystne, gdyż nie tylko, że ziemia jest dobra i tania, o czem wam zaręczamy i o czem każdy naocznie przekonać się może, ale przez osiedlenie się tutaj księży Salezyanów będziemy mieli wszelkiego rodzaju naukę, jaką tylko w wielkim mieście znaleść można i przez to byt naszych dzieci zapewniony. Nie będą dzieci potrzebowały tylko na rolę się oglądać, ale głównie z przemysłu zarobkując, rzemiosłem nauczonym w zakładzie miejscowym, utrzymywać się będą. Nie będą się potrzebowały obawiać głodu w rok nieurodzajny, jakim był zeszły, gdyż głównym ich dochodem będzie przemysł, a nie rola. Dla tego bracia Rusini i Polacy, którzy kawałek ziemi do kupna szukacie i przyszłość waszych dzieci zabezpieczyć chcecie, przybywajcie na osiedlenie do nas do Stupnicy, gdzie przez osiedlenie się księży Salezyanów tak szczęśliwa przyszłość dla nas i naszych dzieci się otwiera. Przybywajcie więc w Imię Boga, by jak najprędzej rozebrać grunta, ażeby księża Salezyanie dwór odebrać mogli i zakład zaraz założyć. Kto chce się zapytać, chętnie na zapytanie odpowiemy i damy odpowiednie wyjaśnienia. Kto chce przyjechać na oględziny, niech o dwa lub trzy dni wcześniej napisze do jednego z nas, lub do obszaru dworskiego w Stupnicy, poczta Kranzberg, którego dnia, o której godzinie i z której stacyi wyjeżdża, a przyjedzie któryś z nas, lub obszar dworski wyszle furę na kolej, by nie błądzili i czasu darmo nie tracili. Dla jadących tak ze zachodniej, jak wschodniej Galicyi, jest stacya kolejowa **Dublany-Kranzberg.**

Do dzieła więc Bracia w Imię Boże, gdyż kto z Bogiem, to Bóg z nim.

W Stupnicy dnia 7. marca 1898.

Za kolonistów:

Klemens Trzebuniak. Józef Toczek. Jan Żydroń. Jakób Sznajder. Szymon Dudek. Teofil Kielar. Fr. Zemlik. Filip Jaskot. Wincenty Kudzia. Jan Maciąg. Jan Kanty Jaworek. Józef Wacyra.

Kronika historyczna.

Dnia 20. marca 1673 r. zmarł ks. Augustyn Kordecki. W jednym z poprzednich numerów „Prawdy“ powiedzieliśmy o udziale tego kapłana w obronie Częstochowy. Tutaj dodać musimy, że ks. Kordecki

wydał książkę, poświęconą oblężeniu Częstochowy, a noszącą tytuł: „Nowa Gigantomachia. Książka ta jest tłómaczoną na język polski przez dr. Łepkowskiego.

Dnia 23. marca 1794 r. Moskale opuszczają Kraków, zajmowany przez nich od kilku miesięcy i spieszą przeciw jenerałowi Madalińskiemu. Jenerał Madaliński po sejmie grodzieńskim w r. 1793., na którym Prusacy i Moskale dokonali drugiego rozbioru Polski, ruszył ku Krakowu, rozbijając po drodze pruskie i moskiewskie oddziały. W ten sposób jenerał Madaliński zrobił pierwszy krok do walki, którą rozpoczął Kościuszko.

Dnia 24. marca 1794 r. w Krakowie podnosi powstanie Tadeusz Kościuszko. Dnia tego rano udał się Kościuszko z hr. Wodzickim, jenerałem wojsk polskich do kościoła OO. Kapucynów. Tam wysłuchali Mszy św. w Loretańskiej kaplicy, po której kapłan poświęcił im szable. Następnie na rynku, zapełnionym ludem i pułkiem wojska polskiego, ukazał się Kościuszko, powitany okrzykami radości. Gdy umilkły głosy zgromadzonych, Alexander Linowski odczytał akt powstania, a Kościuszko złożył przysięgę wierności narodowi.

ROZMAITOŚCI.

Pielgrzymka do Rzymu. Ze związku Kongregacyi maryavskiej we Lwowie wydano następujące pismo: Wezwaliśmy niedawno wszystkich dobrej woli katolików kraju naszego, aby uczestniczyli w pielgrzymce do Rzymu, jaką organizujemy w roku bieżącym. Dziś podajemy do wiadomości program podróży i bliższe szczegóły dotyczące kosztów, które przedstawiają się jak następuje: Wyjazd ze Lwowa we czwartek d. 31 marca zwykłym pociągiem o godz. 5 minut 20 rano, przez Ławoczne na Peszt do Fiumy, dokąd przyjeżdżamy w sobotę o godz. 9 min. 18 rano; tego samego dnia odjazd do Wenecyi, tu wypoczywamy przez niedzielę. W poniedziałek rano odjazd do Padwy, a po południu dalej do Loretto, gdzie stajemy we wtorek; po południu wyjeżdżamy do Asyża, w którym zabawimy przez środę, a tego samego dnia, t. j. we środę Wielkiego Tygodnia stajemy w Rzymie. Pobyt w wiecznem mieście potrwa do soboty 16 kwietnia, poczem nastąpi powrót przez Ankonę, Fiumę i Budapeszt. Podróż cała zajmie najwyżej trzy tygodnie czasu. Koszty zaś jej zredukowane są prawdziwie do minimum. Bilet III klasy kosztować będzie 50 złr., II klasy 85 złr., I klasy 120 złr. Utrzymanie zaś przy skromnych wymaganiach niewięcej jak drugie tyle, tak iż jadący III klasą potrzebują na koszty całej pielgrzymki około 120 złr., jadący II klasą około 180 złr. Zgłoszenia wnosić należy najdalej do 18 marca, późniejsze nie będą uwzględniane, gdyż komitet musi w ostatnich dwu tygodniach postarać się o te zniżone bilety jazdy. Zgłaszający się otrzyma za złożeniem ceny biletu, t. j. 50 złr., 85 złr., lub 120 złr., kartę uczestnictwa, która zastąpi paszport i uprawnia do wszelkich ułatwień w pielgrzymce. Przy zgłoszeniu należy zarazem oświadczyć, czy zgłaszający się chce korzystać z bezpłatnego mieszkania w Rzymie. Na kilka dni przed odjazdem komitet wydawać będzie, względnie przeszle pod wskazanym adresem, bilety jazdy. Zgłoszenia bez natychmiastowego złożenia ceny biletu nie mogą być uwzględniane.

Zgłaszać się należy we Lwowie do biura komitetu w redakcyi *Ruchu katolickiego,* ulica Akademicka l. 7. Ustnych informacyi udziela komitet codziennie tamże od godz. 4 do 5 po południu. Cchcący wyjechać z Krakowa, zgłaszać się winni do sekretarza komitetu krakowskiego, p. Maryana Bartynowskiego ul. św. Tomasza l. 28, który udzieli bliższych wyjaśnień co do ruty Kraków-Budapeszt, gdzie nastąpi połączenie pielgrzymów lwowskich i krakowskich. Dodajemy przytem, że w pielgrzymce mogą brać udział i panie.

Nowe kółka rolnicze powstały w Dąbrówce borneńskiej (pow. Dąbrowa), Iwoniczu (pow. Krosno), Żarkach (pow. Chrzanów) i w Borkach cizníńskich (pow. Mielec). Ogółem zawiązano dotychczas 1.295 kółek.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej odbył w tych dniach posiedzenie i uchwalił na niem zaciągnąć pożyczkę 10.000 złotych, która bez procentu rozdzieloną będzie pomiędzy włościan powiatu na zasiewy. Procenty od tej pożyczki pokryje Wydział krajowy.

Ostrzeżenie: Ruscy radykali, którzy właściwie są socyalistami i nie różnią się od nich niczem, odbywają dalszy ciąg wieców, uwielbiających „politykę“ posłów Okuniewskiego i Nowakowskiego i domagających się podziału Galicyi na dwie samoistne zupełnie części! Z wielu też stron kraju donoszą nam, iż hersztowie radykałów obchodzą teraz wsie i szturmują do kieszeń ubogiego włościaństwa z żądaniem składek na budowę „domów radykalnych“, z których dałoby się bez przeszkody urządzać wiece i snuć bezpiecznie w ukryciu tę wywrotną robotę. Ostrzegamy przeto łatwowiernych, nadmieniając, iż każdy grosz na ten cel rzucony, przyczynić się tylko może do wywołania rozterki i zamętu w biednym naszym kraju.

Godne naśladowania. P. Cieński, wiceprezes rady powiatowej husiatyńskiej obdarzył wydatną zapomogą w żywności i opale dotkniętych głodem mieszkańców wsi Krzyweńke i Wasylków.

Wykryta zbrodnia. Z Berlina przybyło koleją do Bydgoszczy 2 ludzi, mając ze sobą wielką skrzynię, którą kazali na wóz władować; tymczasem powrócili na peron. Nagle doskoczył do skrzyni pies przechodzącego oficera i począł obwąchiwać i skomleć. Podpadło to oficerowi, który kazał skrzynię obłożyć aresztem, a gdy ją otworzono, znaleziono w niej dziewczynę ze związanemi nogami i rękoma i z gąbką w ustach, aby krzyczeć nie mogła. Dziewczę tak się rozchorowało, że dotychczas nie można było z niem mówić. Owych jegomości przyaresztowano.

Pijany wół. W Zawierciu niedaleko Sosnowca (Królestwo Polskie), wylewano z beczek resztki okowity. Napełniony okowitą kubeł pozostawiono w pobliżu obory. Gdy niedługo potem wypuszczono bydło do wody, wół zbliżył się do kubła i okowitę, kilka razy łyknąwszy, wypił, poczem razem z resztą bydła napił się jeszcze przy wspólnym żłobie wody. Po kilku minutach, gdy już bydło powiązano, okazały się u wołu skutki pijaństwa. Targał i szarpał łańcuch, ryczał i rył ziemię rogami tak, że niepodobno było do niego przystąpić, poczem padł jak nieżywy i przeleżał tak przeszło 20 godzin. Po wytrzeźwieniu był bardzo osłabiony i przez dwa dni mało tylko paszy przyjmował. Gdy już zupełnie przyszedł do siebie i wypuszczono go znów do wody, omijał na kilkadziesiąt kroków miejsce, na którem stał wówczas kubeł z okowitą. — Człowiek zakosztowawszy raz nieszczęsnego płynu, inaczej zwykle postępuje, bo go nie omija, lecz szuka. Snać nierozumne zwierzę pod tym względem mędrsze od ludzi.

Prezes kółek rolniczych, p. Bolesław Augustynowicz, ustępuje z dotychczasowego stanowiska, na którem pracował szczerze od lat kilkunastu. Ku uczczeniu tej działalności p. Augustynowicza zawiązał się oddzielny komitet.

Nowy urząd pocztowy wszedł w życie w miejscowości Lackie wielkie (pow. złoczowski).

Nowe posterunki żandarmery! utworzono w podhorcach (pow. stryjski) i w Olszy (pow. krakowski).

Papież Grzegorz XIV w sprawie drożyzny chleba. W Rzymie, jak i w wielu innych miastach, jest obecnie na porządku dziennym podrożenie chleba. Spowodowało ono wiele rozporządzeń administracyjnych, ale ponieważ nieudolne, były też bezskuteczne. Obecnie wydał magistrat rozporzą-

dzenie, aby piekarze wystawiali w oknach okazy chleba z podaniem ceny. Kto jednak poręczy, że piekarz dostarcza takiego samego chleba, jak wystawił w oknie?

W czasach, kiedy papieże rządzili w Rzymie, znalazłby się niezawodnie sposób na to. Papieże, szczególnie zaś Grzegorz XIV, w razach podobnych osobiście badali stan rzeczy i potrzeby ludu swojego i umieli sobie zawsze poradzić.

Skoro roku pewnego chleb bardzo podrożał, a skargi ludu dochodziły aż do drzwi Watykanu, rozkazał Grzegorz XIV, ażeby mu przedłożono próbki chleba wraz z wykazem cen. W kilka dni potem zjawiło się dwóch księży w jednej z głównych piekarni, prosząc o chleb zwyczajny. Gdy piekarz podał im żądany chleb, natenczas jeden z kapłanów wyjął z kieszeni kawałek chleba, porównał go z przedłożonym i zwrócił uwagę na wielką różnicę. Wtem chciał się piekarz tłomaczyć, ale ksiądz zdjął kapelusz, przyczem ukazała się biała czapeczka, zdobiąca głowę papieży. Przerażony piekasz rzucił się do nóg Grzegorza XIV prosząc go o przebaczenie.

Zaspana narzeczona. W jednym z protestanckich kościołów wiedeńskich miał się odbyć ślub młodej pary, lecz odbyć nie mógł, gdyż narzeczona, zażywszy poprzedniego wieczoru silną porcyę pewnego środka na sen, spała nazajutrz tak mocno, że się jej dobudzić nie było można. Obudziła się dopiero po 36 godzinach.

Korespondentowi do Pszczółki i Wieńca odpowiadamy na razie tyle: Wojny, kłótni i jak lud nasz powiada „swarów“ mamy dosyć i chyba te już się przyjadły. Na odpowiedź szkoda nam miejsca. Niech więc wystarczy panu D. to przysłowie, że „ruszył konceptem, jak martwe cielę ogonem“.

Ofiara żydowskiej pijawki. W Kołodrubach utopił się Jan Winar, pozostawiwszy żonę i pięcioro dzieci. Powodem samobójstwa była rozpacz, gdyż na ostatniej grzędzie gruntu Winara zaintabulował się lichwiarz, szynkarz miejscowy. Szynkarz ten przed laty pietnastu przybył do Kołodrub bez grosza, dziś zaś posiada majątek wartości około 50.000 złr.!

Żyd właścicielem kościoła. Niedawno zmarł na Kazimierzu w Krakowie żyd, Szepse Berman, który był właścicielem... katolickiego kościoła. Niktby nie uwierzył, a jednak tak było w istocie. Szepse Berman bowiem kupił w swoim czasie zamknięty kościół katolicki na Kazimierzu pod wezwaniem św. Agnieszki i założył w nim skład żelaza, dotąd tam istniejący! Wiele już podobnych kościołów wykupiono jak w Oświęcimiu i we Lwowie. Gdyby pisma tę rzecz poruszyły, może znalazłby się sposób wydobycia owej świątyni z rąk żydowskich. Bądź co bądź smutne to były i u nas w Austryi czasy panowania liberałów, zamykających świątynie Pańskie i sprzedających je jakby na urągowisko żydom. Rabowano też sprzęty kościelne i dobra duchowne. Z tych zrabowanych rzeczy cóż rabującym zostało? Oto nic, prócz hańby, o której historya nieraz jeszcze wspomni.

Znowu łotrowstwo żydowskie. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanęli dwaj żydzi, ojciec Icek Gimpel i syn tegoż Pajsach, obaj z Rzęśni ruskiej, około Lwowa. Dla własnej korzyści, ażeby zmusić włościan do sprzedawania im gruntów, dopuścili się oni 15 razy zbrodni podpalenia. Rzęsna ruska była przez cały rok najnieszczęśliwszą wsią na świecie, co kilka dni wybuchały pożary, nieraz dwukrotnie w jednym dniu. Najenergiczniejsze śledztwo nie mogło wykryć sprawców, obaj oskarżeni rzucali podejrzenie na wielu ludzi, których niewinnie więziono, wielu trzymano (słowa aktu oskarżenia) pod dozorem ściślejszym jak policyjny, straże nocne dawały pilne baczenie, wszystko daremne. Obaj zbrodniarze ośmieleni powodzeniem szerzyli dalej dzieło zniszczenia, aż w dniu 24 października r. z. złapano Pajsacha na gorącym uczynku, kiedy podczas płonącego budynku, podpalał sąsiednią stodołę z dwóch stron, a następnie stertę siana. Większych podpalaczy nie było chyba na świecie. Do rozprawy, którą prowadzi radca Hayderer, powołano przeszło 60 świadków. Oskarżonych bronili adwokaci: dr. Dulemba i Sumper.

Na podstawie potwierdzającego werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał Izaaka Gimpla ojca na dożywotnie. Pejsacha zaś syna, na pietnastoletnie więzienie obostrzone postem i ciemnicą co dwa tygodnie.

Zakupno remont dla c. k. obrony krajowej odbędzie się w m. b., jak następuje: w Mycowie, dnia 15. 16. w Rohatynie, 17. w Czerniłowie Mazowieckim, 18. w Jaśle, 19. w Firlejówce koło Krosna, 21. w Grybowie, Żółkwi i w Tarnopolu, 23. w Brodach.

Zapomoga na podniesienie hodowli trzody chlewnej. Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło na przeciąg pięciu lat dla każdego z rolniczych towarzystw krajowych po 5.000. a Wydział krajowy po 2.000 złr. dla podniesienia chowu trzody chlewnej.

Nowa kolej, bardzo ważna dla Lwowa, łącząca Galicyą z Królestwem Polskiem, została już ustaloną; wychodzić będzie ze stacyi kolei nadwiślańskiej Trawniki, pójdzie przez Żółkiewkę, Turobin, Zamość, Krasnobród i Tomaszów do granicy austryackiej, naprzeciw galicyjskiej stacyi granicznej w Bełżcu. Plany mają być gotowe do 1. maja b. r. Będzie to najkrótsze połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą.

Żydowscy wyzyskiwacze. Z kraju nadesłano do *Dziennika polskiego* na okaz prospekt na losy, umyślnie w taki sposób sporządzony, ażeby dla ludzi niewykształconych wyglądał jak los prawdziwy. Za pomocą takich prospektów żydzi — pisze tenże dziennik — wyłudzają od naszych chłopów raty w kwocie 2 złr. 50 ct. Chłop naturalnie nie wie, że papier ten tak ładnie pomalowany, pełen numerów i znaków i druków, nie jest losem i że będzte trzeba 32 takich rat po 2 złr. 50 ct. zapłacić, ażeby stać się właścicielem sześciu prawdziwych losów. Zazwyczaj nabywca tego prospektu dalszych rat nie płaci, a zatem 2 złr. 50 ct. przepada.

Myszy polne. Wydział kraj. rozesłał okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, że i w tym roku udzielać będzie w miarę środków dyspozycyjnych pomocy także przez dostarczanie potrzebnej ilości zarazka tyfusowego Löflera, (o tym sposobie tępienia myszy polnych, pisaliśmy w pogadankach gospodarskich r. 1896.) a to dla gmin wiejskich bezpłatnie, a dla obszarów dworskich za zwrotem kosztów produkcyi. Kierownictwo akcyą poruczono weterynarzowi kraj. Sochaniewiczowi, który w razie potrzeby zjedzie na miejsce, udzieli wskazówek i zorganizuje akcyę lokalną. Wydział kraj. nauczony doświadczeniem, że gminy w prośbach o zarazek nie podawały dokładnie obszaru pól, mysią klęską dotkniętych, lecz po prostu wymieniały bez potrzeby obszar całej gminy, zwraca uwagę Wydziałów pow. i poleca im kontrolowanie wykazywanych obszarów, jakoteż dopilnowanie tego, ażeby gminy zaraz w samym początku pojawienia się myszy, zdawały o tem relacye tak, iżby można zawczasu wystąpić skutecznie przeciw tej klęsce. Wszystkie gminy zgłaszać się mają o tę pomoc za pośrednictwem Wydziałów pow. do Wydziału kraj.

Znowu zajścia w Czernichowie. Gdzie wina, to nie naszą rzeczą w to wglądnąć i wchodzić, ale tak jest, że szkole rolniczej w Czernichowie czegoś brakuje. Nie ma roku prawie, by nie było awantur. Oto znowu temi dniami pewien tamtejszy panicz pobił dyrektora zakładu za to, że go tenże z zakładu wydalił. Rozbestwionego młokosa wsadzono do kozy, lecz pokutują jego koledzy bo kilku napędzono, a naukę przerwano na kilka tygodni. Uczniowie biedni zachowują się przykładnie, a tylko paniczów obrok rozpycha.

Czarni studenci. Od wielu już lat zjeżdżają ze wszystkich stron świata do wyższych zakładów naukowych także i ci, których niegdyś z pogardą „dzikimi“ nazywano. Liczba tych „dzikich“ stała się tak pokaźną na uniwersytecie paryskim, że postanowiono założyć własne towarzystwo pod nazwą „Czarnego Związku studenckiego“. Członkowie tego towarzystwa należą do najrozmaitszych odcieni barwy skóry, począwszy od najczarniejszego z nich prezesa dra Benito Sylwy, pochodzącego z wysp Haiti i nieco mniej czarnego przybocznego adjutanta Menelika aż do popielatych malajczyków i miszlinków. Związek ten urządza kwartalne zabawy, w któ-

rych mogą brać udział także i biali, lecz tylko ci, którzy jakieś dla czarnej rasy położyli zasługi, czy to słowem, czy pismem.

Rzeczy polskie.

Sołtys. W czasach, gdy ziemi pustej było dużo a osadników mało, książęta, królowie, panowie i duchowni, zakładając nowe wioski, stanowili w nich sołtysów czyli zwierzchników, którzy mieli obowiązek starać się o nowych osadników, zarządzać gromadą, naznaczać podwody, poprawiać drogi i mosty, strzedz całości granic, wybierać daniny, dziesięcinę i czynsze, donosić o zbrodniach i sądzić wszystkie sprawy pomniejsze. Ta właśnie władza sądowa stanowiła w Niemczech główny obowiązek wiejskiego sołtysa, który nazywał się tam Schultheiss (schutel, występek, kara) czyli sędzia wiejski. W Polsce nazwę tę przerobiono na sołtys — a urząd ten nazwano sołectwo, sołtystwo. Po łacinie zaś nazywali Polacy sołtysa scultetus. Sołtysowi dawano kilka włók ziemi i pewne korzyści, jak np. młyn, karczmę, rybołostwo, z uwolnieniem od wszelkich powinności. Z czasem włożono na sołtysów obowiązek służby wojskowej w razie wojny. Wójci (o których dalej napiszemy) i sołtysi tem się między sobą głównie różnili, że gdy wójt był zwierzchnikiem miasteczka, osiadłego na prawie niemieckiem, to sołtys był zwierzchnikiem wioski lub kilku wiosek, osiadłych na prawie polskiem. Za Piastów sołtysami zostawali kmiecie, którzy potem wskutek służby rycerskiej przechodzili na skartabellów i szlachtę. Później sejmy zalecały oddawać wójtostwa i sołtystwa zasłużonym krajowi żołnierzom. Ponieważ każda okolica miała swój gród warowny czyli zamek, służba zatem wojskowa sołtysa polegała głównie na obronie grodu najbliższego, gdzie na czele gromady swoich kmieci stawał, zwoził żywność, daniny, drzewo, naprawiał wody i palisady, utrzymywał porządek i rozkazywał gromadzie, która przybyła chronić się do zamku w razie niebezpieczeństwa. Jeżeli sołtys był szlachcicem, osoba jego nie traciła szlachectwa, jeżeli był kmieciem, sołtystwo ułatwiało mu zasłużenie na szlachectwo.

Skartabell — znaczyło dawniej: szlachcic nowy. W czasach dawnych, gdy powstawało dużo szlachty z mieszczan, wójtów, kmieci i sołtysów, którzy w boju mężnie stawali, nazywano nowouszlachconych skartabellami. Stanowili oni stan pośredni między kmieciami i szlachtą starych rodów. Posiadali dużo przywilejów stanu rycerskiego, ale nie wszystkie. Ci naprzykład, którzy skartabellat zastrzeżony, nie mogli do trzeciego pokolenia piastować urzędów koronnych. W dalszych pokoleniach mieli już prawa jednakowe z najstarszą szlachtą. Nazwa scartabellus pochodzi z łacińskiego „ex charta bellicus“ t. j. z prawa sobie nadanego wojujący. Skartabellów spotykamy już w czasach Kazimierza Wielkiego. — W prawie polskiem dopiero w 1817 roku zniesione zostały wszelkie wzmianki i przepisy, dotyczące skartabellów. *G.*

Odpowiedzi Redakcyi.

WW. SS. Służebniczki Buczacz. Numera żądane powtórnie wysyłamy, tamte widać zaginęły.

Wójcicki w Trzcinicy. Prenumerata za r. 1397 zapłacona, za ten rok jeszcze nie.

P. Józef Urbanik Tropie. Prenumerata za 1897 rok zapłacona.

P. Dabek z Tenczynka. Pismo dopiero w przyszłym numerze może być umieszczone, gdyż dotychczas nie mogliśmy porozumieć się z autoami dotyczącej korespondencyi.

Kalendarz kościelny.

16. Środa. Św. Cyryaka dyak. — 17. Czwartek. Św. Gertrudy panny. — 18. Piątek. Św. Aleksandra m. — 19. Sobota. *Św. Józefa Oblub. NMP.* — **20. Niedziela. Środop.** Eufemii. — 21. Poniedziałek. Św. Benedykta op. — 22. Wtorek. Św. Katarzyny król. — 23. Środa. Św. Wiktoryna m. — 24. Czwartek. *Wigil.* Gabryela ar. — **25. Piątek. Zwiastowanie NMP.**

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 15 o godz. 8 m. 48 rano.
Nów dnia 22 o godz. 9 m. 37 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. — Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.